Wersja 1

Do Maryi zapewne docierały słowa, które dla każdej matki są najboleśniejsze: twój Syn odszedł od zmysłów. Szatan chciał przeniknąć jej duszę mieczem bolesnego oszczerstwa, że jej Syn oszalał. Ale Ona mocno rozpamiętywała słowa Elżbiety napełnionej Duchem Świętym wypowiedziane przed laty: błogosławiony jest owoc twojego łona. BŁOGOSŁAWIONY. Dobry, prawy, pełen światła. Ona wierzyła Bogu, nawet wtedy, kiedy jej Syn był miażdżony cierpieniem na Drodze Krzyżowej. Nie ratowała Go, nie chciała wyrwać Go z rąk oprawców, ale dała Mu coś więcej: zrozumienie i zaufanie. Ona jedna, tam, w tym tłumie wierzyła, że ta męka wpisana jest w ogrom planów Bożych.

To takie ważne widzieć swego bliźniego w perspektywie zamysłów Stwórcy. Jest tak wtedy, gdy matka zostawia dorosłe dziecko, by mogło spełnić Boże powołanie. Gdy małżonkowie nawet w kryzysie miłości modlą się za siebie. Tak naprawdę syna, córkę, męża, narzeczoną można kochać tylko na Drodze Krzyżowej oddając ukochanego człowieka Bogu.

Abrahamie z góry Moria, Matko siedmiu synów z księgi Machabejskiej, Maryjo z Golgoty uczcie nas czym różni się miłość od uzależnienia.

Wersja 2

Wywodzimy się od naszych rodziców. Dziedziczymy po nich nie tylko nasze ciała, ale również obraz świata, przyzwyczajenia, a nawet lęki i fascynacje. Wyzwania sprawiają, że niejako rodzimy się na nowo. Dla wyzwań przekraczamy samych siebie, bo wyzwanie jest większe niż to, kim jesteśmy. Po drodze pozostawiamy świat naszych rodziców. Umiejętności, które odziedziczyliśmy, już nie wystarczają. Bo to jednak podróż do nowego świata. Po wejściu na nowe szczyty, odkrywamy nowe horyzonty. Wyzwanie, które podjęliśmy rodzi nas na nowo. Stajemy się bardziej wyzwaniami, a mniej dziedzicami. Bardziej tym, co wygraliśmy, niż tym, co dostaliśmy od losu. Wydaje się, że to jest konieczna droga, by stać się Kimś. Jezus rozmawia z bogatym młodzieńcem. Nie jest wrogo nastawiony do jego bogactwa. Bardziej chce powiedzieć: twoi rodzice dorobili się, odnieśli sukces. Majątek masz po nich. Ale czy ty potrafisz zarobić i zgromadzić majątek? Młodzieniec nie podjął wyzwania i odszedł smutny. To jest pierwszorzędny przykład człowieka, który nie uległ pokusie wyzwania. Nie oderwał się od swojej przeszłości, by w przyszłości tworzyć siebie na nowo. Maryja znała Jezusa od urodzenia. Na drodze krzyżowej musiała go poznać na nowo. Już nie był jej dzieckiem. Był wyzwaniem, które podjął. Nie był już przeszłością. Był przyszłością. Właśnie stawał się Zbawicielem. To też jest wyzwanie: otworzyć się na zmianę. Być gotowym na odkrycie nowej tożsamości człowieka, który stworzył siebie na nowo.

*Módlmy się: Jezu, popracuj ze mną, jak z bogatym młodzieńcem, nad wyzwaniami.*

Wersja 3

W łonie matki rodzi się i rozwija Twoje życie. Ma to taką wartość, jak Twoje życie w ogóle. Jednak misji nie otrzymujesz razem z mlekiem matki. Najpierw należy odciąć pępowinę i zacząć żyć na własny rachunek. Nauczyć się walki o przetrwanie. Misja zaczyna się wtedy, gdy odkrywasz, że i tak umrzesz. Życie może Ci zostać odebrane, ale możesz je też sam ofiarować. Możesz żyć, nie zastanawiając się nad życiem. Możesz korzystać z życia, a życie będzie upływało. Jednak masz wybór i możesz odnaleźć w sobie pragnienie zmiany świata na lepsze. I możesz pójść za tym pragnieniem. Dzięki swoim rodzicom żyjesz. Ale tylko dzięki sobie możesz się dowiedzieć, po co żyjesz. Maryja spotyka swojego Syna w trakcie realizacji misji. Przeżywa Jego cierpienia i zagrożenie śmiercią. Może też podziwiać to, co Jej Syn uczynił ze swoim życiem. Jaką misję znalazł dla siebie. Może z Nim być, gdy rodzi się powtórnie. Misja to powtórne narodziny.

*Módlmy się: Jezu, bądź przy moich powtórnych narodzinach.*

Wersja 4

Matka zawsze chce, aby jej dzieci jak najmniej cierpiały. Z prostego powodu. Jest ze swoimi dziećmi w jakiejś wyjątkowej więzi, wyrażającej się współodczuwaniem. Jak mężczyzna powinien zachowywać się wobec kobiety, którą kocha, a która cierpi z jego powodu? Jak powinien zachować się Jezus w stosunku do swojej Matki? W tym przypadku nawet największa wiara Maryi, Jej przenikliwe rozumienie sensu męki i śmierci Syna, nie zmniejszają cierpienia. Do tego nie można mieć dystansu! To jest jeden z większych dylematów męskiej duszy. Mężczyźni potrzebują wyzwań. Potrzebują żyć z wartościami, za które warto umrzeć. Każdy mężczyzna powinien być jak żołnierz, który zawsze jest gotowy, by iść na front i oddać życie. Można powiedzieć prościej i może to zabrzmieć bardziej religijnie: jak strażak, który wstaje z łóżka późną nocą i za chwilę ryzykuje życie, by ratować ludzi. Myślę, że tego napięcia nigdy nie można zmniejszyć. Wyobraźmy sobie, jak czułaby się Maryja, gdyby Jezus stchórzył. Aż trudno to sobie wyobrazić. Trudno takie słowa napisać, wymówić je. Dlaczego kobieta miałaby szanować tchórza? Może go dalej kochać, ale szanować? Droga Jezusa to rodzaj męskiej powinności. To droga ku Zbawieniu. To zbawienie dokonuje się jednak przez osobiste męstwo Jezusa, przez Jego cierpienie. To są Jego wybory i to jest Jego decyzja. Gdyby nie wytrwał, nie zachował godności, nie byłoby Zbawienia. Może nigdy tak o tym nie myśleliśmy, ale tak to wygląda. Tylko z perspektywy dwóch tysięcy lat może się wydawać, że tak miało być. Wtedy to była walka. Cierpienie i rozterki. Nie przeciw miłości, ale zgodnie z jej duchem.

Wersja 5

Co dobrego może być w spotkaniu cierpiącego syna z pełną zmartwień matką? Za tym wydarzeniem kryje się pytanie o sens i cel wychowania. Niejako z natury, rodzice chcieliby, aby ich dzieciom powodziło się dobrze. By były szczęśliwe, by otaczali ich sami przyjaciele. Czy jednak rodzic, nawet najlepszy, może zapewnić szczęśliwe życie swojemu dziecku? Czy takie podejście do wychowania nie oznacza wizji dziecka, jako wiecznego niemowlaka, któremu trzeba wszystko dać pod nos, bo nic od niego nie zależy? Jak mówi stare przysłowie: każdy jest kowalem własnego losu. Trzeba samemu szukać, trzeba wybierać, trzeba starać się, by znaleźć własne szczęście. Żaden rodzic nie może przeżyć życia zamiast swojego dziecka. Dlatego dobry wychowawca nie pyta się dziecka, czy jest mu dobrze, ale czy wybrało dobry cel, odpowiednią drogę. I wspiera w trudnościach, zamiast je usuwać. Jezus spotyka Matkę i zapewne jakoś się w tym spotkaniu rozumieją. W spotkanie wpisane jest cierpienie, ale na pierwszym miejscu jest droga. I dobry cel.